

## O Sakramencie Małżeństwa. (Ciąg dalszy).

Trzecim warunkiem świątobliwego małżeństwa jest **cnota**, cnota z obu stron, u męża i żony. To więc pierwszorzędnie trzeba mieć na uwadze, tak przy wyborze stanu, jak przy wyborze małżonka lub małżonki.

Pewnie, że dla panny, trzymanej w domu trudno jest dowiedzieć się o tem, czy dany mężczyzna posiada cnotę lub nie, ale jest sposób bardzo oświecający. Przedewszystkiem niech się dowiaduje, jakim on jest **synem**: takim jakim się okazał w rodzinie, takim samym prawdopodobnie będzie w małżeństwie.

Niech się stara dowiedzieć jakim był względem młodszego rodzeństwa, czy rubasznym despotą, czy też ojcowskim, opiekunczym. Jakim był w rozmowach wobec nich, czy uważający, troskliwy, aby to rodzeństwo oświecić, nauczyć a nie gorszyć.

Dalej niech się dowiaduje, czy jest pracowity, czy leniwy. Kobiety, każdej chwili mogą się czemś zająć: szyć, haftować, rysować i t.p. — łatwo o nich z tego sądzić. Co do mężczyzny trzeba się przekonać, czy po za pracą zawodową zwykł się czemśkolwiek pożytecznem zajmować, czy tylko pali i w karty grywa...

Jenerał Zamoyski mawiał, że trzeba duszę sprawię jakiejś ślubować, tak jak się ślubuje żonie lub mężowi, inaczej marnieje. Jeżeli ten człowiek nie wytknął sobie jeszcze celu w życiu, jeżeli żadną pracą nie jest zajęty — to widocznie nie czynił wysiłków, aby sobie jakieś pole działania znaleźć: był widocznie opieszaly.

Trzeba się też dowiedzieć czy ten człowiek nie był graczem, bo cóż może być straszniejszego w małżeństwie, jak mąż pochłonięty



Cz. 2280/1913-14/3

namiętnością do gry! Spodziewać się jego poprawy, daremna nadzieja; nie ma rzeczy, któraby go poprawiła, choćby mówiono, że się gracz poprawić może, bo choćby były wyjątki czasem, nie można na nie liczyć.

Wiele jest rzeczy niebezpiecznych, o których panien zwykle się nie ostrzega, bo ostrzeżenie wymaga wielkiego poświęcenia i odwagi a biedne dziewczę narażone jest na to, że o starającym się o nią nikt jej nigdy prawdy nie powie. Jeżeli kto zechce i potrafi ją oświecić, to chyba brat, więc udać się do niego, liczyć na niego że ostrzeże, mówić mu, że wszystko od niego zależy a z wyjątkiem rodziców, nikt wam tak nie będzie oddany, jak brat.

Wobec tych różnych niebezpieczeństw na jakie panny są narażone, powinny być bardzo ostrożne i nie dać się podejść. Przedewszystkiem dać sobie czas do wzajemnego poznania się z tym który ma być opiekunem i towarzyszem życia, zanim się zdecyduje na jaki krok względem niego. Czasami rodzina, pragnąc koniecznie doprowadzić do małżeństwa, tak nagli, że dziewczyna nie ma czasu do namysłu, gorączkuje się i prawie bez zastanowienia się daje odpowiedź. Trzeba żądać choćby kilka miesięcy czasu, boć tu chodzi o całe życie — i przez ten czas modlić się i prosić Boga o światło. Jest gdzieś powiedziane, że małżeństwa są w niebie zapisane, więc pytać się Pana Jezusa czy to jest to, które On dla mnie w niebie zapisał?

Mówiąc o cnocie, trzeba wspomnieć o religii i religijności tego pana. Przedewszystkiem powiedzieć sobie, że się ma tak wyraźne, katolickie zasady, że nigdy i pod żadnym warunkiem nie wyjdzie się za mąż za człowieka innej wiary, czy to schizmatyka, czy protestanta, czy żyda. Trzeba trzymać serce swe w ręku, nie pozwolić mu lgnąć byle gdzie, byle do kogo; umieć być roztropną i trzeźwą, wierzyć i ufać, że skoro jestem na świecie, Bóg nie zapomni o mnie i jeżeli mi męża przeznaczył, sam go do mnie doprowadzi.

(C. d. n.)

---

Sposób przygotowania do I-ej Komunii św. dzieci od lat  
7 — 9-ciu. (Ciąg dalszy).

Mówiliśmy o Mądrości Boga — proszę mi powiedzieć jeszcze o jakiej doskonałości Bożej! — Bóg jest **sprawiedliwy** — A co to znaczy? — że za dobre wynagradza, a za złe karze — więc sprawiedliwość Boga oddaje każdemu co mu się należy: dobremu nagrodę, złemu karę; a w nas jakże się ma odbijać Boska sprawiedliwość? przez to, że i my będziemy każdemu oddawać co mu się należy; proszę mi tedy powiedzieć najprzód co się od nas Bogu należy?

*Dzieci szukają, trzeba trochę uporządkować ich odpowiedzi, n. p.:* któreś z was powiedziało «Miłość» — to słuszne, któreś powiedziało «wdzięczność» — i to dobre, ale nim ją kogoś zacząć miłować, czegoś innego mi potrzeba... czy nie muszę najprzód wiedzieć jaką jest ta osoba.. muszę ją? — poznać! — Dobrze; więc co się najprzód od nas należy Panu Bogu? — abyśmy Go poznali. — Czy z resztą nie wiecie na co nas Pan Bóg stworzył? — Żebyśmy Go znali, kochali i wiernie Mu służyli — a więc pierwszym obowiązkiem naszym jest? — abyśmy się starali Pana Boga poznać. Jak się to trzeba do tego zabrać? — ucząc się — gdzie? czego? — Katechizmu! — A co my tu na naszych lekcjach robimy? — uczymy się o Panu Bogu — dobrze! więc w jakim usposobieniu trzeba na te lekcye przychodzić? — z pilnością się uczyć — dla czego? — bo?... bo się to należy Bogu — dobrze i tego wymaga? — sprawiedliwość — Czy tylko tu na lekcyi można Boga poznawać? gdzie jeszcze? — wszędzie — dla czego?

Widzieliście kiedy ładny ogród? — oh! tak! — Gdyby was kto zapytał co myśleć należy o ogrodniku, który go założył, co byście powiedziały? — że mądry — i co jeszcze? — że umie ładnie dobrać krzewy i rośliny — i co jeszcze? może to, że musiał przejść bardzo porządną szkołę, itd. słowem: patrząc na jego dzieło wyrabiacie sobie sąd o człowieku; a z Panem Bogiem jak jest? — tak samo! W istocie, bo czy nie widzicie dzieł Bożych? n. p. wymień-

cie mi jakie dzieła Boże. *Dzieci wymieniają niebo, ziemię, słońce, gwiazdy itp.* — więc co myśleć trzeba o Tym który to wszystko stworzył? — że ogromnie mądry, jakieście już poprzednio mówiły i jeszcze? — dla kogo Bóg to wszystko zrobił? — dla nas — a dla czego? bo nas kocha — a cożeśmy zrobili, czem zasłużyli na to, by nas Bóg z nicości wydobyl i stworzył nas, abyśmy się tem wszystkim cieszyli i tego wszystkiego używali? — Nie! owszem, ile razy przez nasze nieposłuszeństwa, grzechy rozmaite, zasłużyliśmy na to aby nam to wszystko Pan Bóg odebrał!.. A w domu co macie? — rodziców! — a kto ich wam dał? — Pan Bóg! a czy zawsze rodziców tak szanujecie i słuchacie, jak Pan Bóg ma prawo od was się tego spodziewać? — Nie — A jednak Pan Bóg wam ich nie odbiera — więc co z tego poznajecie? — Nietylko, że Bóg nas kocha, że jest niesłychanie **dobry**, ale i **miłosierny**, a także i **wszechmocny**, wszystko może co chce. Tak więc możemy dla zadośćuczynienia sprawiedliwości poznawać Boga przez naukę i zastanawianie się nad wszystkiem tem, co nas otacza a z Jego ręki wyszło.

Czegoż jeszcze sprawiedliwość żąda od nas względem Boga? Jak was katechizm uczy? Na co was Pan Bóg stworzył? — Aby go znać, kochać i jemu wiernie służyć. — Ale o tem na przyszły raz.  
(C. d. n.)

### Modlitwy za kraj.

Podajemy dalszy ciąg spisu klasztorów łączących się z nami w modlitwie za kraj:

OO. Reformaci w Sądowej Wiszni		1, 2, 3	lipca
Felicyanki	Zakopane	4, 5, 6	»
Sercanki	»	7, 8, 9	»
Felicyanki	Tuchów	10, 11, 12	»
Służebniczki,	Szynwałd	13, 14, 15	»
Redemptoryści,	Tuchów	16, 17, 18	»
Dominikanki,	Tyczyn	19, 20, 21	»
Franciszkanki,	Kętach	22, 23, 24	»

Reperatrice,	Rzym	25, 26, 27	»
Nazaretanki,	Wadowice	28, 29, 30	»
Dominikanki,	Ołpiny	31, 1, 2	sierpnia
SS. Miłosierdzia,	Rakowice	3, 4, 5	»
»	Lwów	6, 7, 8	»
»	Czortków	9, 10, 11	»
»	Husiatyn	12, 13, 14	»
Klaryski,	Kraków	15, 16, 17	»
SS. Miłosierdzia	Tarnów	18, 19, 20	»
»	Kulparków	21, 22, 23	»
Klaryski	St. Sącz	24, 25, 26	»
Felicjanki,	Milatyn	27, 28, 29	»
»	Sokal	30, 31, 1	września
Służebniczki,	Firlejówka	2, 3, 4	»
Józefitki,	Kałusz	5, 6, 7	»
»	Lwów	8, 9, 10	»
Albertanki,	Stanisławów	11, 12, 13	»
SS. Miłosierdzia,	Rohatyn	14, 15, 16	»
Felicjanki,	Detroit (Ameryka)	17, 18, 19	»
Felicjanki,	Bufallo (Ameryka)	20, 21, 22	»
Pelczarki,	Kraków	23, 24, 25	»
Siostry Miłosierdzia	Paryż (św. Kazimierz)	26, 27, 28	»
Bernardynki,	Kraków	29, 30, 1	paździer.

c. d. n.

### 15 październik „w domu naszym.“

Wystawa tegoroczna bardzo dobrze się udała.

Z każdym rokiem powiększa się i rozszerza, tak, że teraz szwalnia nie wystarczyła dlatego też sprzęty pokojowe i pościel ułożono w składzie a przedmioty odnoszące się do pracy umysłowej były wystawione w «pokoju przy szwalni».

Bardzo wiele gości zwiedzało wystawę która trwała dwa dni

15-go i 16-go. Spodziewano się przybycia wycieczki czeskiej, ale w ostatniej chwili niestety zawiedli. Szkoda, bo chociaż Czesi obiecują przyjechać później, jednak dużo stracili nie będąc tu właśnie 15-go.

Na wstępie wystawy biła w oczy ogromna mapa Polski ręcznie wykonana z zatkniętymi chorągiewkami oznaczającymi miejscowości, z których kiedykolwiek do nas «nasze» przybyły. Imponujący widok!... gdybyśmy rzeczywiście spełniały zadanie swoje, cóżby za znaczenie już miała, ta 30 letnia praca!

Dawne «nasze» z zaboru pruskiego przysłały prześliczny adres z licznymi podpisami ozdobiony rysunkami wszystkich miejscowości, do których nasz dom kolejno się przenosił a nad niemi obrazek przedstawiający Chrystusa przebywającego u Maryi i Marty. Wykonały go artystycznie piórkiem p. Szulczewska z przed 15-a laty i p. Kowalewicz z r. ostatniego; sprawiły tem wszystkim prawdziwie wielką radość.

W tym roku na wystawę starano się o zużytkowanie tak zwanych «nieużytków» n. p. stare a porządnie przechowane pudełka od czekolady i makaronu włoskiego użyto na opakowanie herbatników i pierników oklejając je przepaską z firmą naszą. Były też stare parasole świeżo pokryte; bardzo pięknie naprawione staroświeckie, kosztowne koronki i kórnicka makata; z **białego szycia** kilka pozostałych sztuk ślubnej wyprawy hr. Izy Potockiej, które sobie pokazywano, jako wzór pięknej a skromnej bielizny; **przy krawieczyźnie**, kilka bluzek i spodniczek starannie obrobionych; kilka rannych ładnych sukien i zarzutek; z **pralni i prasowni**, czyszczone rozmaitymi środkami rozmaite płamy: czapki, rękawiczki, paski, suknie doskonale odświeżone. — Ogromne powodzenie miała introligatornia, która wystawiła rzeczywiście bardzo ładne roboty. Wśród licznych notesów, książek, zwracały uwagę książeczki składające się całe z odpadków papieru a ładne ich okładki, to poprostu kolorowe wnętrza zużytych kopert! — prócz tego, śliczne pudełka pokryte imitacją skóry: nasze zdziwienie, gdy nam powiedziano, że to zwykłe pudełka dre-

wniane odstawione na strychu — tak się przeistoczyły. — Miałśmy wrażenie, że goście ze zdziwieniem patrzeli na te nasze oszczędności, zastanawiając się nad tem, ile to jednak bezmyślnie się rzeczy w życiu codziennem marnotrawi!... chcemy ufać, że nie jeden po-wziął znaczne postanowienie zbierania skrętnie od tąd dla nas to, co się dotąd wyrzucało, mniemając, że «to do niczego».

Stosownie do życzenia p. J., aby w każdym zajęciu były okazy odnoszące się do nauki teoretycznej, zostały urządzone: **dla szwalni**, szafka z okazami bawełny, lnu, konopi, jedwabiu i wszystkich z nich wyrobów — **dla piekarni** szafka z wszystkimi rodzajami zboża i ich przeróbkami — **dla lampiarni**, kolejne przemiany jakie przechodzą szkieleka, tablica ze wszystkimi numerami knotów i próbówki z przemianami nafty; — **przy meblach**, jak w roku zeszłym tablice z przekrojami rozmaitych gatunków drzew i próbkami politory. Dział ten wystawił masę podłogową własnego wyrobu o połowę tańszą niż kupną; materace zwijane, wygodne w małych mieszkaniach; kołdry pikowane, nie tylko z watą, ale i z puchem; szczególnie budziła zachwyty podróżna szafa, wygodna, bo w podróży można ją zwinąć, jak parasole, a rozwieszona w mieszkaniu na dwóch gwoździach, może chronić od kurzu rzeczy w niej wiszące na 4 — 6 hakach.

**Piekarnia** wystawiła jak zwykle baby na 80-cm. wysokie — francuski chleb na więcej niż metr długi, bułki dęte bez żadnej ośrodkki według wymagań lekarzy, paluszki grachamowe, na wzór tych, które dotąd w Zakopanem sprowadzano z Wiednia... rozmaite nowe sucharki — słone, waniliowe, imbirowe i t. p.

**Kuchnia II-a** wystawiła poglądowo próbki rozmaitych potraw, które można zrobić z ryżu, — z ziemniaków, — z jaj, — i tanie leguminy. — **Kuchnia I-a** oprócz swoich najrozmaitszych tortów, herbatników, ciastek deserowych, wzbogaconą zwierzyną przyslaną z Kórnika i Bobrka wystawiła mnóstwo pasztetów, o których wykwinności świadczą nowe od czasu wystawy zamówienia. Tych jednak niestety niepodobno zaspokoić dla braku zwierzyny.

**Spizarnia** — dzięki uprzejmości artystek, nieobecnych niestety,

mogła dużo nasprzedawać swych konfitur, galaret i serków owocowych w ozdobnych pudełkach.

**Mleczarnia** otrzymawszy od niedawna nowy dom i nową piwnicę zaimponowała różnaitością i wykwitnością swych serów krajowych i zagranicznych — W okazy pracy umysłowej już poprzednio była zaopatrzoną.

W pokoju obok szwalni były wystawione pierwsze drobiazgi do miniaturowego «muzeum»; — jak zwykle rysunki kroju i perspektywy. Uderzały też starannie wykonane przez III-ci oddz. mapki odnoszące się do tej epoki historii Polski którą przeszły, — w niektórych granice kraju zrobione były z pamięci.

W drugim dniu wystawy w obec licznych gości odśpiewaliśmy «Mojżesza» umyślnie na ten dzień wyćwiczonego. Na zakończenie były «Bory».

15-go października miał się odbyć zjazd «naszych» z roku 1909-10 jednakże niestety trzy tylko mogły się stawić: p. Kozłowska, p. Stefczyk, i p. A. Strawińska. Dwie pierwsze krótko bawiły, ale dzielnie pomagały w przygotowaniach do wystawy — za co raz jeszcze serdecznie im dziękujemy. Oprócz tego odwiedziły nasz dom p. Grodzicka (z domu Mostowska) z kilkomiesięcznym synem, A. Bartyzel, R. Szucka a od dłuższego czasu bawi u nas p. Krytowa (z domu Jankowska).

A. S.

## **Z listów.**

Zwiedzałam w lecie szkołę w Lubrańcu; budynek piękny, duży i celowo postawiony, łatwo 30 uczenic pomieści i może być jeszcze z łatwością powiększony, zbudowany w killkunasto-morgowym sadzie, na wzgórzu z szerokim, pięknym widokiem na lasy, pola i rzeczkę Zgłowiączkę. Dziewcząt obecnie jest 15 z różnych stron kraju, dwie Litwinki, dwie z Księstwa Łowickiego w swych barwnych strojach, nowy dowód jak te szkoły potrzebne i jak wiadomość o tej choć dopiero początkującej prędko się rozeszła. Przełożona Litwinka, młoda jeszcze osoba, energiczna i szczerym ożywiona zapalem, gdyby mo-



gła, jeszcze jakiś czas spędzić w naszym domu, byłaby doskonała na to stanowisko. Ma dwie pomocnice, rekrutujące się z ludu, jedna z nich wychowanka z Mirosławic. Plan bardzo prosty: zajęcia domowe i gospodarskie, które w chacie będą najpotrzebniejsze, a poza tem wiele, bo aż 4½ godzin dziennie lekcyi i pogadań, mających na celu rozbudzić w dziewczętach życie społeczne i usposobić je do wzięcia w niem udziału, a to wszystko w duchu naszej i katolickiej tradycyi. Byłam na jednej z takich pogadań, którą ks. Proboszcz miał do dziewcząt tutejszych i Mirosławianek przybyłych w odwiedziny. Pytania stawiane przez same dziewczęta były charakterystyczne dla ducha, w jakim się je prowadzi: pytały o Kujawy, o tutejsze zwyczaje, stopień oświaty, potem o inne części kraju, stosunki w Galicyi i Poznańskiem, pisma ludowe. U wszystkich twarze rozbudzone, umiały i jasno stawiać pytania i rozumnie słuchać. Ks. J. niespodzianie zwrócił się do mnie, żebym przemówiła. Ponieważ wspomniał o naszym Domu i zaznaczył, że wszystkie dobre szkoły są jakby jedną szkołą, bo je jeden duch i jeden cel wiąże, więc zaczęłam od tego, że im powiem o pierwszej z takich szkół, jakby wszystkich najstarszej siostrze — o jej założycielkach, w jakich ona powstała warunkach i jakie jej zadanie. Ta okoliczność, że się z nimi poznałam — powiedziałam dziewczętom — to jest jakby nic, wiążąca je z tą starszą siostrą. Gdy im tę myśl poddałam, oświadczyły, że wszystkie nasz Dom pozdrawiają. Słuchaliśmy potem dobrze prowadzonych śpiewów, poczem dziewczęta bawiły się na murawie; zwycięzcy, że przed kilku miesiącami, przyszedł materiał zupełnie surowy, z przyjemnością patrzyło się na ich wdzięczne swobodne i rytmiczne ruchy. — Równocześnie był zjazd Ziemianek zajmujących się lubrańską szkołą z prezesową, p. Kiełkowską na czele. Bardzo się cieszę, że tę dzielną i zasłużoną obywatelkę poznałam. Uderza w niej zmysł praktyczny umiejętność przeprowadzenia planu i niebywała zdolność rządzenia. Lud i ziemianki nie umiające sił swoich skupić, do niej się garną, czując w niej siłę, umiającą nimi pokierować, zrozumieć, oświecić, życie społeczne pełniejszym, bogatszym uczynić. W przeciągu 8-miu lat, właśnie z inicjatywy p. K. powstały

takie szkoły we wszystkich guberniach (z wyjątkiem Piotrkowskiej) prócz tego urzędu u siebie 6-cio tygodniowe kursa dla gospodarskich córek. Przychodzą na nie dziewczęta bogate, mające do 20 tysięcy rubli posagu. W tej bogatej okolicy panują na dobre dwie polskie wady, z którymi walczyć wzięła sobie za zadanie: pogarda pracy i nieporządek. Po kilku tygodniach spędzonych we dworze pod jej wpływem, dowiadują się, że praca nie jest nieszczęściem i upośledzeniem, lecz warunkiem szczęścia i godności człowieka — czy im się na ład i porządek otwierają i zaczynają nabierać do niego zamiłowania. Wskazując na biegnące dziewczęta mówi p. Kr. że między nimi jest jedna męzatką; zdarzyło się już kilka razy, że mężowie w rok po ślubie, przekonawszy się, że żony na niczem się nie znają, oddawali je na naukę do Mirosławic. — Kurs we wszystkich szkołach tego typu jest tylko roczny — życzenie ze strony uczenic pozostania dłużej jest niepożądane, bo chodzi tu o to, żeby ten stopień oświaty dać jak największej liczbie dziewcząt. Ducha tej pracy oświeśla słowo Ewangelii: «Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je». Niektóre z tych pań i Ks. J. zdają sobie sprawę z tego, że są rzeczy lepsze — ale chcą najpierw stanąć na szerokiej podstawie, zmódcz zasadniczo ciemnotę, uprzedzenie i lenistwo, przysposobić ten żywy materiał do wiania weń natępnie głębszej, świadomej religijności. Tymczasem pielęgnują i podnoszą odpowiednio do stopnia ich rozwoju, to, co z domu rodzicielskiego wyniosły. W pierwszy piątek dziewczęta na chórze ładnie śpiewały, a po głównem nabożeństwie wysłuchały jeszcze Mszy św. o którą prosiły na intencję swego kółka koleżeńskiegó i otwieranego przez siebie sklepiku, mieszczącego się dotąd w jednej szufladzie.

Trzeba być z całym dla tej pracy uznaniem duch jest dobry, cel ten sam co u nas, różnica tkwi w metodzie. Podczas gdy dom nasz ma wszystkie dane, by spokojnie na daleką metę pracować dla przyszłości i by wyrobić dla społeczeństwa elitę niewiast z wszystkich warstw społecznych, mogących potem stworzyć w koło siebie ogniska Bożego i kulturalnego życia — tutaj chodzi a stworzenie podłoża dla takiego życia i to jaknajprędzej.

Szkoła lubraniecka oddana jest pod protektorat X. Biskupa Zdzitowieckiego, który w dniu 5 października b. r. odwiedzając poświęcił i błogosławił.

Lubraniec, Lipiec 1913 r.

M. G.

Cześć Świętych Polskich a Książka : Venerabilis servus Dei O. Stanisław Papczyński, instytutor Polskiego Zakonu OO. Maryanów i t. d. przez J. S. Pietrzaka. Kraków, 1913.

«Gaude Mater Polonia»\*)

Święci lub błogosławieni są to bohaterowie w osiągnięciu nieba, o pośrednie drogowskazy siły, umysłu i serca danego społeczeństwa z którego oni wyszli: Wzniesić się do Chrystusa, ujawnić Go w czynach, oddać należyte usługi współbraciom — rzecz wielka, godna pamięci wiecznej. Grunt tylko na wskrós katolicki może takich wydać. Największy postęp humanitarny będzie się cieszył wynalazcami i zdobywcami w dziedzinie sił przyrody, lecz świętych mu zbraknie. Święci to są żywe przykłady dla nas, zwłaszcza z naszego narodu, pokrewni nam ciałem i duchem. Ich świętość i wielkość pociąga nas — ich czyny bierzemy za normę postępowania dla siebie, nawiązujemy z nimi kontrakt, stawiamy niejako drabinę do nieba, aby duchem i sercem łącząc się z Nimi, wykorzystając prawdziwie to dawne nam Świętych obcowanie w formie tak obfitych darów nieba. Wszyscy tego potrzebujemy, szczególnie my rozbici i przygnębieni. Oświecić umysł, zapalić serca! Czyż ta Mater Polonia dziś już nie ma świętych i błogosławionych? Nie wiemy. Zapomnieliśmy o tem zupełnie. To temata nie na czasie — przyszły do archeologii; czy tak samo Napoleony, Kanty, Shopenhauery, Renany (i inne potwory umysłowe) nie zajmują nas? O biedna konsekwencyo! Słowo «święty» lub błogosławiony to dźwięk rozbitego dzwonu, to dysonans, mącający nam przyjemne życie. Dziwna obojętność zapanowała w nas. Gdy byłem w jednym z kościołów włoskich przy wejściu zaciekała mi puszką z napisem umieszczonym na drzwiach. Była to prośba o jałmużnę (dar) na proces beatyfikacyjny niedawno zmarłego robotnika. To fakt charakteryzujący interesowanie się życiem katolickiem i pragnienie aby dary Boże świętości były i innym wiadome i sławiony Bóg w Świętych swoich. Rzecz niesłychana, aby jakieś datki i jałmużny się zbierały u nas na proces beatyfikacji. Urządzamy tysiące składek i puszek na cele wszystkiego rodzaju — naturalnie dla podniesienia dobrobytu i t. d., a cześć świętych naszych — to rzecz obojętna nawet dla dobra doczesnego!? Pisma nasze skrętnie unikają artykułów treści podobnej, bo to zrazi publiczność, odstręczy ich od prenumeraty, zresztą, jak już powiedziałem, to rzecz nieaktualna, — tak publiczność się okłamuje, a takowa beczynna, — biedna publiczność! — Młodzież nasza dziwny ma przesąd do interesowania się życiem ludzi świętych ziemi naszej. Egzemplar trahunt — bo rodzice do tego ich nie skłaniają, nie stawiają im przed oczy tych zalet i poświęceń mężów świętych, a wszak tutaj znaleźliby źródło, skąd płyną wskazówki, dobre przykłady, łaski nieba aby mózł wychować dobre potomstwo. Chcemy rzecz oczywista, mieć ich patriotów, a wzorujemy je... na nikim, zapominając o prawdziwym kochaniu ojczyzny, jaką słynęli święci nasi. Czy dużo obecnie znaleźlibyśmy pomiędzy młodzieżą na-

\*) Hymn o św. Stanisławie.

szą owych Brodzińskich, którzyby chwyłali żywoty Świętych, oczywiście i św. Polskich i pragnęli ich czyny naśladować? Młodzież czyta wiele, niekiedy skraca sobie sen, lecz zbadajmy ową lekturą — to się przekonamy, że w większości wypadków tylko vox, vox praeterea nihil. Kształcimy młodzież w różnych kierunkach; wyszukujemy im nauczycieli nawet rodaków; każemy im być dobrymi Polakami; ale czy dobrymi katolikami? A wszak Ci wielcy Polacy byli zarazem świętymi lub umierali uznani jako święci. — Cudny wzór podaje nam «Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy» — Podczas pauzy widać uczennicę siedzącą w ławce zapłakaną i z książką w ręku. Na pytanie czemu płacze, pokazuje żywot św. Genowefy i mówi: za nic i nikomu nie oddam tej książki, aż się nauczę jej na pamięć. — Jakże to pięknie! Powoli weźmie do ręki i inne żywoty błogosławionych naszych i zechce wzbogacić duszę ich cnotami. Co powiedzieć o naszych księżnicach. Zobaczymy katalogi, a znajdziemy tam dzieła i książki różnej treści, nawet takie, które podkopują wszelką cnotę, deprawując umysł i serce; natomiast bardzo mało żywotów naszych świętych — oto źródła wiedzy i postępu i broń przeciwko wynarodowieniu! Nie należy mieć świętych naszych jako przewodźców jakiejś narodowości, ani przyoblekać Ich w kontusz i konfederatki, lecz Wielbicieli Chrystusa, dobroczyńców i opiekunów ojczyzny — na Ich przykładach będziemy wstanie wychować jeszcze takich jak Skarga, Papczyński, Sobieski, Kajsiewicz.

Takie i wiele innych myśli nusuwa nam książka o O. St. Papeżywskim. J. Pietrzaka. — Autor umiejętnie wykorzystał tę część zaniedbaną. Rozpoczynając od myśli ogólnych przechodzi do części szczegółowej mianowicie: skreślając żywot błogosławionego O. St. Papczyńskiego. Po postawieniu zasady — stara się takową urzeczywistnić i ożywić na osobie jednego z naszych polaków, który tak czynne i wpływowe wiódł życie, a o którym prawie zupełnie małośmy słyszeli.

Obok nawiązuje myśli do złączonego z Tym Mężem Bożym zakonu Maryanów, i chcąc dać poznać ogółowi społeczeństwa ideę posłanniczą tego Zgromadzenia, który tak zbożnie o ciężkich czasach pracował blisko 3 wieki na niwie Polskiej. Pozostając pod zaborem carów, wygasał powoli i Przyszła chwila, że już kilku zaledwie tylko zakonników-starców reprezentowało go. — Lecz o to, dzięki Opatrzności Bożej, wznawia się dziś przez młode a wybitne jednostki.

Całość obejmuje 228 str. druku in 8<sup>o</sup>. Język ładny a jedrny; — podstawa historyczna pewna.

X. G.

Zakopane 18. X. 1913 r.

Kalendarze nasze na rok 1914 są gotowe do nabycia: wdzięczne będziemy tym które nam dopomogą rozprzedać je. Mamy:

Roczniki (oprawne w płótno)	à 70 h.
» (imitacja skóry)	à 1. 00
Kwartalniki z teczka (im. skóry)	à 1. 75
» (skórkową)	à 2. 25
Miesięczniki z teczka (skórkową)	à 2. 50